

WYDAWNICTWO TOW. UNIWERSYTETU LU-  
DOWEGO IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE

---

M. RACIBORSKI i L. SAWICKI.

BADANIE I OCHRONA  
ZABYTKÓW PRZYRODY

PROGRAM PRACY  
DLA DZIAŁACZY  
KULTURALNYCH

*Dr. Kazimierz Gajl*

16/  
XII 1920  
K. Gajl  
WST  
81

K R A K Ó W 1 9 1 4



*Dr. Kazimierz Gajl*

WYDAWNICTWO TOW. UNIWERSYTETU LU-  
DOWEGO IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE

---

M. RACIBORSKI i L. SAWICKI.

BADANIE I OCHRONA  
ZABYTKÓW PRZYRODY

PROGRAM PRACY  
DLA DZIAŁACZY  
KULTURALNYCH

281



16/XII 1920  
K. Gajl  
81

K R A K Ó W 1 9 1 4



## T R E Ś Ć

	str.
Do działaczy oświatowych . . . . .	3
Prof. Dr. M. Raciborski: Zabytki przyrody .	5
Doc. Dr. L. Sawicki: W sprawie ochrony za- bytków przyrody okolicy Krakowa . .	19
Biblijografja . . . . .	28
Kwestjonarjusz . . . . .	32

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

Jednym z ważniejszych zadań działalności oświatowej jest rozbudzenie zmysłu spostrzegawczego, zapoznanie z otoczeniem, rozszerzanie widnokregu myśli i uczuć przez ukazywanie związku jednostki z przyrodą i społeczeństwem i podniecanie potrzeby twórczości społecznej zwłaszcza na polu kulturalnym.

Walny zjazd delegatów Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza w dn. 1. VI. 1913 zwrócił uwagę na doniosłość zwiedzań i wycieczek, któreby zainteresowały uczestników zagadnieniami nauki i życia, zmuszały do samodzielnej pracy myśli.

Takie żądania zjawiają się w różnych postaciach coraz częściej.

Na zachodzie doprowadziły do powstania wielu instytucji, które przyczyniają się do pogłębienia podstaw życia narodowego przez zbadanie warunków i skarbów kraju i rozstrzygnięcie ich przed oczyma ogółu.

U nas praca ta ledwie zaczęta. „Od góry“, ze zreszeń naukowych wyszła inicjatywa. Trzeba, by naprzeciw niej wyszło czujne i twórcze pogotowie działaczy oświatowych.

Szczegółowy program pracy oprócz należy na tym, co dotychczas zdziałano u nas na polu badań krajoznawczych, przyrodniczych i historycznych, na wskazówkach już opracowanych, wzorach gotowych. Praca jest tym wdzięczniejszą i miłszą, że przy niezbyt mozolnym przygotowaniu, skrom-

nemi środkami, pozwala nie tylko kształcić się i rozpowszechniać zdobyte wiadomości, lecz i wzbogacać własnymi przyczynkami skarbnicę wiedzy, zwłaszcza wiedzy o Polsce. Stanąć do niej mogą niemal wszyscy, we wszystkich zakątkach kraju, ożywieni i połączeni chęcią zbadania przyrody, zabytków, stanu obecnego Polski i życia narodowego. Przy nieznacznym wysiłku organizacyjnym można rezultaty tej pracy utrwalić: w opisach, przesyłanych towarzystwom naukowym i w muzeach lokalnych, które znajdować się powinny w każdym większym ognisku życia kulturalnego.

Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza zamierza przygotować szereg wskazówek dla takiej działalności.

Na początek przedstawia sprawę badania zabytków przyrody i opieki nad nimi, nawiązując do akcji, rozpoczętej przez Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika.

Broszura niniejsza wyjaśnia czym są zabytki przyrody, wskazuje jak powinny być prowadzone badania, podaje szczegółowe informacje bibliograficzne i kwestjonariusz.

*Zarząd Główny  
Tow. Uniwersytetu Ludowego  
im. A. Mickiewicza.*



---

M. R A C I B O R S K I.

Z A B Y T K I P R Z Y R O D Y.





---

**P**rzedmoty sztuki ceniono i otaczano staraniem od wieków. Podobną opieką cieszyły się pamiątki po wybitnych ludziach przeszłości. W ostatnich dziesiątkach lat rozszerzyliśmy pieczę na te zabytki przeszłości naszej, które były świadkami zdarzeń doniosłych, walk minionych, wygasłych kultur. One to w umyśle widza doby obecnej przetapiają zwięzłe zapiski kronik lub zimne badania uczonego w barwne obrazy, drogą podniety ocznej wzmacniają więzy, łączące nas z pokoleniami dawnymi.

Przedmioty przyrody martwej i żywej późno poczęły nęcić artystów, bardzo trudno i powoli zdradzać swe tajemnice badaczom natury. Widziano w nich przez wieki długie prawie wyłącznie stronę pożytkową. W zastosowaniu do zabytków przyrody gruby utylitaryzm tępił je w imię kultury i przemysłu, czasem jedynie skutkiem bezmyślności, graniczącej z dziecinnym wandalizmem. Na szerokich przestrzeniach Europy wyniszczył z nich wiele doszczętnie, zmienił dawny krajobraz, dawną szatę roślinną i zwierzęcą. Teraz dopiero, znamienny to szczegół dla umysłowości naszego pokolenia, na wielu punktach kuli ziemskiej prawie równocześnie zrozumiano stratę i rozpoczęto czynności w celu zachowania resztek. Zrozumiano rolę, jaką spełnia krajobraz swojski i jego naoczna znajomość w zakresie wychowawczym i naukowym, poczuło, że jest obowiązkiem



naszym wobec pokoleń przyszłych poznać i zachować zabytki przyrody ojczyznej.

Pionierami ruchu byli przyrodnicy. Od lat stu wychodzili oni u nas z Wilna, Krzemieńca, Warszawy i Marymontu, Poznania, Krakowa i Lwowa, pieszo zeszli wszystkie zakątki kraju, wdzierali się na góry, nie miały dla nich tajemnic puszcze Litwy, topiele Polesia, jary Podola. Ta rzesza cichych pracowników gromadziła skrzętnie a wytrwale stopy spostrzeżeń, zebrała olbrzymi materiał muzealny, zapoznała nas z przyrodą kraju własnego. Wobec społeczeństwa przeszli oni prawie nieznanymi, obudzić w warstwach szerszych zrozumienie przyrody nie zdołali. Mickiewicz przecie opisywał mateczniki litewskie, a olbrzymi, pamiętające Jagiellonów, płynęły Niemnem do tartaków; opisywał stepy, a w te worywał się już pług, by zamienić je doszczętnie na łąny pszenicy, pola buraków. Do niedawna żywe, żyją te składniki krajobrazu naszego już tylko w pieśni.

Dziś zrozumienie szkody, zrzędzonej zupełną zagładą naszych zabytków przyrodniczych, szerokie już ogarnia warstwy. Różne złożyły się na to przyczyny. Rosną miasta nasze wysysaniem ludności i inteligencji wiejskiej, a koszarowe życie miejskie rodzi tęsknotę do pól i lasów. Rozwijają się, choć w niedostatecznym jeszcze stopniu turystyka, żadna coraz to nowych wrażeń krajobrazowych. Budzi się w coraz to szerszych kołach zrozumienie przyrody, nie już wyłącznie użyteczne jak dawniej, ale dla jej piękna plastycznego, czy wreszcie nawet dla tego zadowolenia wewnętrznego, jakie daje jej poznanie i zrozumienie. Przedewszystkiem zaś wdiera się do nas coraz śmiało przyrodniczy sposób pojmowania życia i jego zjawisk, który gimnastykuje umysły młode nie tylko drukowanym słowem, ale wiązaniem spostrzeżeń, czynieniem doświadczeń, ostatnich sprawdzianów prawdy. Spostrzeżenia zaś dotyczyć muszą z natury rzeczy



przedewszystkim ziemi ojczystej i jej tworców. Uczucie miłości ojczyzny, wspólności ze społeczeństwem i z ziemią, wytworzone jedynie na podstawie tradycji i lektury, historii czy poezji, może być bardzo silne, ale jeżeli mu braknie bliższej znajomości rzeczy, mglistym się czyni i bezpłodnym.

\* \* \*

Zabytkami przyrody nazywamy te przedmioty natury martwej lub żywej, które budzą ciekawość rzadkością pojawiania się a zarazem, poważne wiekiem, są świadkami czasów ubiegłych, stosunków, niekiedy zgoła klimatów minionych, i jako cenne okazy demonstracyjne zasługują na uwagę i opiekę. Doliczamy do nich zwykle miejsca pięknoscią położenia niezwykle. Mogą to być skały, wodospady, jeziora, rzadkie zwierzęta, olbrzymie lub rzadkie drzewa lub nawet skupienia od zwykłych odmienne roślin, jak resztki stepów, halaw, lejki gipsowe, torfowiska. Opieką otoczyć je zdoła tylko świadomość ich wartości, bez tej przejdziemy koło nich obojętni jak dotychczas. Niech to objaśni kilka przykładów.

W sosnowych borach wołyńskiego Polesia rośnie na miejscach już nielicznych krzew o ślicznych pomarańczowych, żółtych kwiatach, *Azalea pontica*. Kwiaty jego są tak piękne, że sprowadzamy go do ogrodów krajowych z handlów Holandji i Niemiec. Botanik pouczy nas, że nie rośnie on już nigdzie więcej dziko w Europie, że znaleźć go można dopiero na południu Kaukazu. W Europie jest on zabytkiem roślinności bardzo starej, przed epoką lodową panującej, zniszczonej następnie walką z klimatem zmienionym, przybyszami roślinnymi nowymi. Z tej samej doby prastarej, cieplejszej odnajdziemy resztki roślinności na innych punktach kraju skarłałe już i ginące. A więc czarną cuchnącą sawinę (*Juniperus Sabina*) na niedostępnych skałach Pienin, bardzo już rzadki, pięknie czerwony, w maju kwitnący wa-



wrzynek (*Daphne Cneorum*) na Świętej górze pod Złoczowem.

Katastrofą, która zniszczyła prastarą roślinność z doby azalei wołyńskiej było pojawienie się olbrzymiego lądolodu, staczającego się z gór Skandynawji na niziny Niemiec i Polski po Kraków i Przemyśl. Zniszczył on pod sobą wszystko, co żyło na tym kawałku ziemi, mroźnym oddechem topniejącego czoła wypierał roślinność ku południowi. Włókł z sobą wmarznięte bloki skalne zniesione z dalekiej północy, topniejąc, zostawiał je u nas jako bloki eratyczne, jedyne dziś świadki minionej katastrofy. Niektóre z nich są olbrzymiej wielkości, ale te z dniem każdym rzadsze, bo dostarczać muszą materiału na gościńce bite, na drogi miast. Nie słyszałem zaś o żadnych staraniach, by choć kilka z najciekawszych zabezpieczyć u nas od zagłady.

Lądolód wielokrotnie narastał tocząc się naprzód, to topniał, cofając się w tył, a oswobodzone, z kamieni i miału zbudowane dno zalewał siecią zimnych, wartkich strumieni. Na suchych skałach niżej poczęły się osadzać wtedy rośliny górskie, na wilgotnej glebie torfowce poczęły budować puścizny torfowe, a na nich znalazł schronienie legion drobnych emigrantów roślinnych, przybyłych w sąsiedztwie lądolodu z tundr dalekiej północy nad Niemen i Wisłę. Pojawiają się brzozy wysokości stopy, wierzby na cał wysokie, tundra polska staje się ojczyzną karłów roślinnych, olbrzymów zwierzęcych, (renifer, mamut i nosorożec) ! a wśród nich zjawia się i za ustępującym lodem postępuje człowiek. On jeden w późniejszej losów kolei nie tylko się utrzyma, lecz obdarzony zdolnością przystosowania się zawładnie naturą, towarzysze jego skromnych początków, cofną się na wysokie góry, na daleką północ, na niżej z bardzo małymi wyjątkami wyginą. Karłowatą brzozę widział jeszcze przed kilkudziesięciu laty Jundziłł na „roystach trzęsawistych“

koło Jurburga pod Kownem, wierzba lapońska po dziś dzień, choć rzadka, rośnie na torfowiskach, łomikamień alpejski zarasta skały Bembła pod Ojcowem.

Wreszcie lód znikł w zupełności, rzeki pogłębiły swe koryta, ziemia wysychała, klimat był suchy, zimą mroźny. Śród karłów tundry nowi zjawiają się przybysze roślinni. Przynoszą ich nasiona wichry z zachodu i wschodu, rzeki z południa, zwierzęta w swej wełnie ze stepów czarnomorskich. W klimacie suchym i mroźnym najlepiej się wiedzie emigracji ze wschodu, ze stepów Podola i Ukrainy, z lasów Rosji środkowej i wschodniej. Na moczarach zjawia się olsza i wierzby, na tarasach nadbrzeżnych modrzew i sosna, wyżyny zarastają stepem. Mnoży się zwierzyna, jak wszędzie na stepach; nastają lepsze czasy dla człowieka myśliwca.

Modrzewiowe bory ówczesnej doby zostały nad Sanem i Wisłokiem pogrzebane kilkumetrową warstwą utworów późniejszych. Nie zginęły jednak w zupełności, lecz dotrwały mimo siekiery kupieckiej w nielicznych miejscach okolic Gór Świętokrzyskich. Jak daleko dotarł modrzew na zachód, czy przekroczył Odrę, nie wiemy. W każdym razie nie było go równocześnie, tym mniej później na niżu w Niemczech, Francji, Anglii lub Szwecji. Bory modrzewiowe stanowią znamię naszej ziemi, a kopalne ich zabytki, dochowane jeszcze dworki i lamusy, wreszcie nieliczne dziś żyjące, prastare drzewa przeczą zdaniu niemieckich uczonych, dla których modrzew jest drzewem wysokich Alp, Tyrolu i Delfinatu. Od tych różnił się nawet nasz modrzew gatunkowo, więc dochowane po dziś jego resztki uznajemy zabytkami, rzeczy świadomemu drogiemi.

Równocześnie po grzbietach i stokach wzgórz suche wichry zimowe zsypywały pył gliniasty, śród którego latem falowały łany tyrsy (Stipa), kwitły chabry i burzany stepowe.



Step bezdrzewny wąskimi językami biegł z Podola wzdłuż Podkarpacia, biegł ze Lwowa na Żółkiew do Lublina, przekroczył Wisłę, pokrywał wzgórza Sandomierza, Opatowa i Kielc. Inne jego języki z węgierskiego stepu wkraczały w Pieniny, drogę morawską na Śląsk i Kraków, Czechami do Turyngji, Dunajem w góry Szwabji aż po Moguncję nad Ren. W step wrzynały się słoneczne dąbrowy, zmieszane z klonem, lipą, jaworem i wiśnią, podszyte mnóstwem bujnych krzewów, barwnych i wonnych kwiatów, przybyszów z południa drogą pokucką. Macierzanki, dyptam i szałwie, czarna ciemięrzyca, len złoty, storczyki zarastały halawy, tworząc zbiorowiska roślinne, przypominające dzisiejsze stoki Bałkanów, wonne, choć suche stoki wzgórz śródziemnomorskich, jednak bez ich roślin zimnozielných. Zbiorowisko, jakie dziś jeszcze możemy zauważyć w nielicznych miejscach Podola północnego, o jakim pisał Słowacki, „że w noc nawet i ślepy, poznałby tu stepy, po kwiatów rodzinnych zapachu“. Step zakreślał wędrującym hordom ludzkim drogi, pierwszym rolnikom miejsca uprawy. Obecnie cofnął on się na wschód, w dorzecze Dniestru i Bohu, ale pojedyncze jego rośliny umiały dotrzeć na sprzyjających miejscach, jako jego zabytki. Więc takimi są ostnice gór pieprzowych Sandomierza, ciemięrzyca czarna z okolic Kielc, dziś osobliwości w zmienionym już otoczeniu, zaś szczodrzenica czarna kreśli obecnym jeszcze zasięgiem dość wierny obraz dawnej granicy stepu podolskiego i halaw opolskich.

Sądząc z następstwa roślinności klimat musiał się zmieniać na wilgotniejszy, zimy bywały mniej suche. Opolne dąbrowy wrzynały się w step coraz głębiej, wkraczała w nie sosna, jak dziś nad górnym Dniestrem, a w ślad nastąpił zalew roślinności zachodniej, nawykłej do wilgotnego tchnienia Atlantyku, z drugiej zaś strony emigracja gó-



rańska. Szły z zachodu na wschód, a równocześnie z gór w niziny buk, jodła i cis, szły z zachodu, trzymając się blisko morza kolczaty ostrodrzew (Ilex), który dotarł pod Rugję, powrzosy (Erica), z których jeden pod Częstochowę, drugi pod Tatry doszedł, brekinja (Pyrus torminalis) dziś rzadkie drzewo Wielkopolski, buk dotarł do Zbrucza, jodła do Białowieży i Lwowa.

Taki był zapewne stan powłoki roślinnej Polski, z chwilą szerszych trzebieży leśnych, żwawszego osadnictwa. Wrzała walka o byt między przybyszami ze wschodu i zachodu, z Karpat i nizin północy, gdy wmieszał się w nią człowiek silną dłońią. Szedł step pod uprawę obcych dawniej zbóż, szedł pod nie trzebiony suchy las i przybierał na nowo wygląd stepu, ale zarosłego już żytem i pszenicą. W zbożu zjawiły się chwasty, przybysze z dalekiego południa i wschodu: maki, bławaty, kąkole, ostróżki. Zarastały bagna, wysychały moczary, zamieniały się wreszcie pod wpływem kosy na barwne łąki. Na polski krajobraz wiejski wieku XX składają się amerykańskie ziemniaki i kukurudza, azjatycka gryka i konopie, nadmorskie buraki i kapusta, południowe: len, lucerna i wszystkie zboża, a tylko bardzo nieliczne z uprawnych, jak konicze lub chmiel na swojskim rosna gruncie.

\* \* \*

Cenne zabytki przyrodnicze ratować można od zagłady szerzeniem świadomości ich znaczenia, zabezpieczeniem zagrożonych. Podstawą obu dróg znajomość zabytków obecnie istniejących, ich inwentarz. Inwentarz krajowych zabytków przyrodniczych pragnie zebrać polskie Towarzystwo przyrodnicze imienia Kopernika we Lwowie i otwiera dlań łamy swego miesięcznika „Kosmos”. Zaprasza do wdzięcznej pracy, nadsyłania wskazówek pisemnych lub też połą-

czonych z fotografią wszystkich chętnych. Rozległe pole działania otwiera się tu wszelkim szkołom. Radzibyśmy, by dzieciak wiedział, co ciekawego mieści wieś rodzinna, okolica miasta lub powiat wreszcie. Zabytki, jakie dzieckiem nauczyliśmy się cenić, zapamiętamy trwale, nie przejdziemy koło nich obojętnie w wieku późniejszym, świadomość ich wagi, szacunek społeczeństwa dla ich znaczenia uchroni je najpierw od zagłady. Turysta winien wiedzieć, co znajdzie godnego widzenia koło każdej stacji kolejowej, koło każdej stacji klimatycznej lub leczniczej. Niektóre z nich bezimienne należałoby wiązać z nazwiskami ludzi społeczeństwu zasłużonych lub ze wspomnieniem czynów historycznych, czy legend. Nada im to opieki, wzmocni pamięć o nich. Niejedno z prastarych drzew uniknęło siekiery tylko dlatego, że mieściło na sobie figurę świętego lub kapliczkę.

W budzącym się dziś na nowo ruchu krajoznawczym widzimy przeważny udział młodzieży. Wiązane w kółkach turystycznych, towarzystwach krajoznawczych napewno nie odmówi ona swej pomocy sympatycznej pracy, którą w przyszłości sama prowadzić będzie. Znaczne ułatwienie popularyzacji leży w rozpowszechnianiu fotografii. Niejeden szczegół dla znajomości kraju ważny, zagłady blizki, utrwali dla potomnych fotografia. Wyprzedzili nas tu niestety Niemcy. Osobliwości przyrodnicze okolicy Poznania poznajemy dziś na pocztówkach, rozpowszechnionych przez niemieckie Tow. przyrodnicze w Poznaniu. „Grubą“ jodłą stoków Babiej góry, pamiętającą Jagiellonów i patrzącą na powrót Jana Kazimierza, popularyzuje pocztówkami niemiecki „Beskiden-Verein“.

Zabytki zagrożone lub wysoce cenne należy chronić szczególnymi sposobami. Za granicami kraju działośno w tym względzie bardzo wiele, współdziałają w tym względzie ludzie prywatni, stowarzyszenia, gminy nawet państwa.



Dziewiczy las na granicy Czech i Bawarii możemy oglądać tylko dzięki temu, że jeden z właścicieli, książę Schwarzenberg, przed 80 laty zakazał na przestrzeni przeszło 100 hektarów wszelkich wyrębów. Norweski klub turystyczny wykupił Skjaggedalsfos, jeden z najpiękniejszych wodospadów kraju, by go uchronić przed zużytkowaniem przemysłowym. Londyn zakupił Epping Forest, by krajobraz dawnych moren lodowcowych pierwoborem kryty mieszkańcom zachować na zawsze. Stany Zjednoczone Ameryki zarezerwowały pięć rozległych, kulturą nietkniętych, okolic, jako nietykalne parki narodowe, z których Yellowstone National Park mierzy 8671 kwadratowych kilometrów. Ciekawego szczegółów odsyłamy do dziełka niemieckiego p. H. Conwentza „Die Gefährdung der Naturdenkmäler“. Że i małemi środkami można niejedno zdziałać, dowiodły dzieci szkolne Szwajcarji, gdy zbiorową składką centymową zabezpieczyły pamiątkową dolinę przysięgi Rütli przed jej zszpeceniem nowoczesnymi hotelami.

U nas umiałbym wymienić tylko bardzo nieliczne wypadki ochrony zabytków przyrodniczych. Chronili królowie polscy w XVI i XVII wieku tura w puszczy jaktorowskiej, żubra w białowieskiej. Chroni ustawa sejmowa, dzięki staraniom ś. p. M. Nowickiego, świstaki i kozice po naszej stronie Tatr. Bardzo wiele czyni w sprawie ochrony zabytków przyrodniczych wspomniany H. Conwentz w Prusach zachodnich i w Poznańskim. Wyznaczono tam wszystkie stanowiska cisu, oraz brekinji i zakazano ich wycinania w lasach rządowych. Spisano wszystkie okazy drzew wyjątkowo starych lub osobliwych, starają się o ich opiekę. W Austrii minister wyznań i oświecenia polecał sprawę ochrony zabytków przyrody reskrytem z dnia 30 listopada 1903 r.

Nam niewolno pozostać w tyle, a nie jedno da się jeszcze



uratować. Na niektóre zabytki przyrodnicze, ochrony u nas godne, zwróciłem już uwagę powyżej, tu wyliczę kilka szczególnie polecenia warty.

Na Podolu napotykaemy bardzo ciekawe skupienia roślinne, jakich zresztą nie znamy nikąd w Europie w t. zw. lejkach gipsowych. Są to lejkowate zaklęśnięcia wśród wierzchowiny Podola południowego, spowodowane wypłukaniem gipsu pod ziemią, a dzięki kamienistości stoków dłużej chronione przed pługiem i wypasaniem. Jednakże rok rocznie rolnik worywa się w lejki, wiele z nich jest już mało widocznych dziś dla oka i uprawnych. Do najciekawszych roślinnością należą lejki w Bilczu nad Seretem, oraz hołdy w Ostrowcu lub Czortowcu pod Horodenką. O ile nie chcemy bez śladu zatracić ostatnich śladów pięknej roślinności Podola, musimy zabezpieczyć lejki te, będące zresztą nieużytkami rolnymi.

Na Podolu północnym lejki głębokie a wąskie zastępują rozległe, płytkie, moczarowate „popławy“. Takimi są resztki dawnych stepów Pantelichy pod Trembowłą, dziś już prawie w zupełności zniszczonych. Część tych resztek należy jednak zabezpieczyć.

Skośnie przez Zbrucz biegnie z północy wał skałek Miodoborskich, słusznie Szwajcarją podolską nazwany. Są to rafy podwodne, wapienne ostatniego naszego morza, dziś częściowo lasem (często wiśnia z dębem) kryte. Koło pustelni nad Zbruczem, na jednym z najpiękniejszych punktów Podola rośnie na nich jesion ostry (*Fraxinus oxyphylla*), jedyna w kraju naszym miejscowość tego południowego drzewa. O milę na północ, w Oknie, sterczy natomiast amfiteatr półkolisty nagich podartych skałek, porośniętych mnóstwem zabytków dawnego stepu i dawniejszej jeszcze przeszłości. Znikną one, gdyby na skałkach porosły drzewa, lub gdy skałki pójdą do wapniarni. Nie trzeba pozwolić im zginąć.

Na szczytach Pienin rośnie bogata flora endemiczna, to znaczy gatunków tam wytworzonych, nigdzie więcej niespotykanych. Takiego bogactwa gatunków swoistych nie mamy zresztą u nas nigdzie. A więc chronić je przed zagładą.

Przykładów takich więcej lub mniej ważnych mógłbym wiele wyliczyć, a nie znam przecie sam wielu innych. Szczególną uwagę radbym zwrócić na stare bory modrzewiowe Królestwa Polskiego. Modrzewie, jakie dziś sadzimy na niżu, pochodzą z nasion alpejskich, naszymi one nie są. Natomiast modrzewie Królestwa to nasze, ginące dziś drzewo nizinne; jak to starałem się wyżej zaznaczyć, jest to jedyne drzewo znamionujące krajobraz polski, w przeciwieństwie do krajobrazów zachodnich. A więc powinniśmy ostatnie jego zabytki należycie poznać i wraz z charakterystyczną ich cechą drobiazgu leśnego zachować. Nadto zaś rozszerzyć tę właśnie polską rasę modrzewi, z której jednak w handlach nasion nie można dostać. Była w Tatrach odmiana cisu Tattrom właściwa, tę otrzymać można z ogrodów niemieckich i holenderskich, modrzewi polskich niestety tam niema.

Wielkim niekiedy nakładem pieniędzy i pracy zakładano u nas parki i ogrody ozdobne po wsiach, obecnie i po miastach. Naśladowano w nich główne wzory, kopjowano Włochów, Francuzów, Niemców i Anglików. Sądzę, że w dobie obecnej czas już na stworzenie ogrodu, czy parku swojskiego a w nim modrzew krajowy wraz z cisem może nam odtworzyć ginący krajobraz wieków minionych.

Prócz zabytków żywych istnieje w tradycji ludu swoiste zamiłowanie piękna kwiatów, wyrażające się w formach wiązanek i wieńców. I pod tym względem, nasz naród — tak jak narody inne, ma pewne tradycje własne, ginące dziś, lecz dochowane w śladach, w układzie wianków, doborze i wiązaniu ziół, przeznaczonych do święcenia, sposobie robienia „palm“ i t. d.



Ludowe typy wiązanek coraz bardziej są wypierane. Narzucone przez handel ogrodniczy kwiaty i bukiety są kosmopolityczne. I tutaj nasuwa się potrzeba poznania materiału roślinnego zabytkowych wiązanek polskich, ich postaci i barw, ręka artysty dostosuje prastare wiązanki wieśniacze do różnorodnych potrzeb estetycznych życia dzisiejszego.



---

L. SAWICKI

W SPRAWIE OCHRONY  
ZABYTKÓW PRZYRODY  
OKOLICY KRAKOWA.

---

W SPRAWIE OCHRONY  
ZABYTKÓW PRZYRODY  
OKOLICY KRAKÓWA



---

**W** obliczu ziemi odbywa się, nieinaczej jak w zasiedlających je organizmach żyjących, ciągła ewolucja: podlega ono bezustannym zmianom, przez co dawne rysy się zacierają, zupełnie wreszcie nikną a nowe się tworzą. To, co dziś przed sobą widzimy, jest tylko niby migawkowe zdjęcie jednej fazy tej nigdy nieprzerwanej ewolucji przyrody i ludzkości. A jak niema zrozumienia społeczeństwa jakiegoś lub narodu bez usilnego wnikania w jego dziejową przeszłość, tak oblicze ziemi pozostanie zagadką dla tych, którzy nie silą się poznać jej dawnych kształtów i rysów, lub dla tych, którzy postradali te dokumenta i źródła na podstawie którychby sobie mogli odtworzyć przeszłość ziemi i tego wszystkiego, co do niej, jak do łoża macierzyńskiego przyłgnęło. Nie było epoki, w którejby bezmyślność i brak zrozumienia z jednej strony, a pewne konieczności gospodarcze i kulturalne z drugiej strony niszczyły, tak jak za dni dzisiejszych, te dokumenta, które jedynie pozwalają na odtworzenie warunków naturalnych w odległych wiekach oraz form biernego i czynnego przystosowania się społeczeństwa do podłoża naturalnego. Praca poznawcza jest konieczną, jeśli chodzi choćby tylko o zrozumienie czasów dzisiejszych. Ratowanie jednak i konserwowanie tych dokumentów jest też naszym świętym obowiązkiem względem przyszłości, aby jej dać możliwość naocznego poznania i skontro-

lowania tych faktów, które nam służyły do stworzenia i poparcia poglądów na przeszłość ziem naszych.

A jakież to są dokumenta natury? co zrobić możemy i winniśmy, by je od grożącej im zagłady ochronić? Postaramy się wykazać to pokrótce na przykładach, zaczerpniętych z ziemi krakowskiej, tak niezmiernie pięknej i zasobnej w zjawiska tego rodzaju.

Okolice Krakowa, widziana z jakiegokolwiek wyższego stanowiska w terenie, przedstawia się jako zespolenie dwóch potężnych rowów: nadwiślańskiego i krzeszowickiego, oddzielających się wyraźnie od wapiennych stoków wyżyny małopolskiej i piaskowcowych wzniesień pogórza karpackiego. Na genezę tych rowów rzucają jasne światło te liczne, odosobnione wzgórza wapienne, które spotykamy w dolinie Wisły, otoczone zakolami tej rzeki, tak ponętne dla pierwotnego osadnictwa z powodu naturalnej ich obronności i panującego położenia (Skałka, Wawel, Tyniec). Tym górcom grozi zagłada ze strony eksploatującego wapień człowieka i słusznie więc robi się starania, by przynajmniej jedno z tych wzgórz (Krzemionki) zachować odtąd w niezmienionym stanie. Tak samo winniśmy dbać o to, by stoków wawelskiej skalicy nie zmieniono przy robotach regulacyjnych i restauracyjnych.

Rowy wyżej wspomniane są otoczone stokami o wcale niejednorodnym nachyleniu. Patrząc się na nie z dali, widzimy je przecięte upłazami — równiami, których poszczególne szczytki mają charakterystyczne rozmieszczenie pionowe, układają się w systemy to poziome, to nachylone lub w pewną krzywiznę wchodzące. Upłazy te i tarasy świadczą, że w okolicy Krakowa morze falowało w różnych poziomach tworząc na wybrzeżu tarasy abrazyjne, że rzeki wcinały się stopniowo, tak, iż poszczególne systemy den dolinnych, położonych w różnych poziomach, wsunęły się jeden w dru-



gi. Dokładna analiza tych systemów umożliwi nam zrozumienie szczegółów urzeźbienia krajobrazu krakowskiego, podobnie jak badanie płaszczyzn kryształu prowadzi mineraloga do poznania i zrozumienia minerału.

Terasy te morskie i rzeczne ulegają ustawicznemu niszczeniu przez człowieka: przy uprawie roli, budowie dróg komunikacyjnych, regulacjach i kanalizacjach, robotach melioracyjnych i t. d. zacierają się charakterystyczne kształty tych form i tracimy wątek ich naukowego rozpoznania. Nie mamy ani chęci ani możliwości powstrzymania tych wszystkich wspomnianych, a pożytecznych prac ludzkich, chodzi tylko o to, aby w niektórych szczególnie ważnych miejscach ochronić tę pierwotną rzeźbę naszej ziemi przed zupełną zagładą. W tym kierunku w okolicach Krakowa zarząd wojskowy bezwiednie współdziała z nami. Obłożył twierdzami najpiękniejsze i najbardziej znamienne wyższe terasy, gdzie równia terenu ułatwia stawianie budynków wojskowych, a dominujące położenie umożliwia opanowanie okolicy. Formy te, chronione obrębem fortecznym, nie ulegną zniszczeniu przynajmniej dopóty, dopóki Kraków pozostanie fortecą typu dzisiejszego. Inaczej ma się rzecz z niższymi terasami, na których rozłożyły się osady, gdzie wre życie gospodarcze i komunikacyjne. Tu niebezpieczeństwo zniszczenia form jest o wiele większe. Byłoby więc rzeczą pożądaną, aby choć jedną lub drugą formę przechować dla przyszłości nietkniętą, dajmy na to śliczną terasę dyluwialną między Czyżynami a Mogiłą, podciętą przez aluwialną, ale przedhistoryczną Wisłę, z formami dolin zstępczych, ujściami wiszącymi, stożkami napływowymi i t. d.

Jeśli z dolin wyjdziemy na wzgórze sąsiednie, otaczające Kraków z południa i północy, rzuci nam się w oczy przede wszystkim kontrast miękkich, delikatnie falujących wzgórz karpackich, pokrajanych łagodnymi i szeroko rozwartymi

dolinami a równych w górze wyżyn małopolskich, rozprutych stromościennymi, wąskimi i skalistymi jarami. Dwa te typy, krajobrazowo tak rozbieżne a działające na nas pod względem estetycznym tak odmiennie, zawdzięczają swój wygląd całkiem odmiennemu też rozwojowi. Nad tymże będziemy się mogli zawsze niewątpliwie zastanawiać, albowiem jest rzeczą prawie wykluczoną, by rozwój życia gospodarczego zmienił nam doszczętnie całe pogórze karpackie, lub całą wyżynę małopolską. Byłoby więc tylko kwestją wygody, dostępności, gdybyśmy chcieli, tuż w pobliżu Krakowa, zachować część tych wzgórz w dzisiejszym ich stanie.

Zupełnie inaczej jednak ma się rzecz z pewnymi drobnymi formami krajobrazów krakowskich, które dla niewielkich rozmiarów łatwo mogą uleść zniszczeniu i zniknąć. Tak n. p. pogórze karpackie, zbudowane z bardzo mało odpornego materiału, rzadko wykazuje nagie skaliska: tym bardziej zasługują takie urocze „kazalnice“ na ochronę, w tych nielicznych wypadkach, gdzie się jeszcze zachowały (koło Dobczyc, Ciężkowic i t. d.).

Dla wyżyny małopolskiej niezmiernie charakterystycznym jest występowanie wapienia i rozwijającego się w nim zespołu zjawisk krasowych. Stromościenne, malownicze jary wapienne, lejki o odpływie podziemnym, jaskinie zawierające ładne nacieki i sopleńce a nieraz i cenne zabytki pracownika, który zamieszkał ziemie polskie, olbrzymie źródła-wywierzyska, kotły, szraty i t. zw. organy geologiczne — to wszystko mamy tuż pod Krakowem, lecz to wszystko zniknąć może lada dzień przez dłoń nierozumną i źle pojętą pracę gospodarczą. Takie Krzemionki, Panieńskie skały, Regulice, dolina Dubia i t. d. zasługują na naszą uwagę i opiekę niemniej z tej racji jak ze względów estetycznych.

Przypatrując się bliżej ziemi, na której budujemy nasze sioła i osady, z której czerpiemy przez rolnictwo, hodowlę



i górnictwo najkonieczniejsze soki dla podtrzymania naszego życia, poznajemy, że gleba ta tworzyła się przez niesłychaną ilość wieków, a odkrywa nam nawet już w swym bogactwie i swej różnorodności tajemnicę wielkich, odmiennych od dzisiejszej epok klimatycznych, które przeszły nie bez śladu nad temi ziemiami. Ziemia krakowska klimatycznie podobną była ongiś do Egiptu, później do Grenlandji, na czas krótki do pustyń centralnoazjatyckich, wreszcie do stepów ukraińskich a przeszła potym fazę, nacechowaną nieprzebytymi borami i puszcami leśnymi, nim nastały dzisiejsze czasy i warunki. Po każdej z tych epok pozostały ślady w glebie i krajobrazie, na których dziatwa nasza mogłaby poznać choćby w skromnej mierze materiały i formy lodowcowe, pustynne, stepowe i leśne. Dbajmy więc o ochronę moren, mutonów, szlifów i narzutniaków lodowcowych (Pychowice), wydm pustynnych (Śledziejowice, Trzebinia), moczarów, puszc leśnych (Błoto grodkowickie) i t. p.

Lecz nie tylko „martwe“ oblicze ziemi bogatą za sobą ma ewolucję — której skutki napotykaemy na każdym kroku w życiu codziennym, choć rzadko zdajemy sobie z tego sprawę — lecz rzeki i wody jezior dawniej też były inne. Dawne jeziora wyschły, nowe potworzyły się, rzeki inne miały koryta, inny też bieg niż dziś. Czasem starorzecze lub zakole, czasem już tylko jakaś podcięta forma świadczą o tych dawnych kierunkach rzek. A kto sobie przypomni, jakie ogromne znaczenie dla życia organicznego i ludzkiego ma woda, jako napój, jako rów obronny i granica, jako naturalna droga, jako siła motoryczna i t. d., ten zrozumie, że niepodobna odcyfrować naszego osadnictwa, uzasadnić położenie wiosek i miast, ich kształt i uwarunkowanie, przebieg dróg komunikacyjnych, a nawet granic politycznych, nie znając starej hydrografji. Zakola, które Wisła ongiś zataczała, widzimy wyraźnie

w kabłąkowatym kształcie Niepołomic, choć Wisła odbiegła od miasteczka już o kilometr, widzimy wyraźnie w dziwnej pętlicy, którą tworzy granica Wielkiego Księstwa Krakowskiego koło Łęgu pod Krakowem i w wielu innych miejscach, gdzie rzeki już dawno niema. Ochrona tego lub owego ładnego starorzecza (jak n. p. koła tynieckiego, meandru pod Samborkiem) może przechować dla przyszłości dokument niezmiernej wagi dla zrozumienia życia na ziemiach naszych.

To życie samo najszybciej zmienia swoje kształty: kalejdoskopowo przesunęły się na ziemiach naszych warstwy florystyczne, faunistyczne i etniczne. Warstwy te nasunęły się jedna na drugą, wyrugowały się wzajemnie i częściowo znikły, gdy ustały te warunki naturalne, które zapewniały im rację bytu. Takich procesów i przemian nikt nie wstrzyma. Ale możemy i winniśmy dbać o to, by nie nikły przez barbarzyństwo ludzkie takie formy, które dziś jeszcze mają korzystne potemu warunki bytu. Możemy pracować nad ochroną poszczególnych gatunków roślin i zwierząt, ginących z ręki ludzkiej, a nieraz bardzo ciekawych i ładnych; winniśmy też silić się, aby ocalić choćby w niewielkich szczątkach ginące całe zbiorowiska roślinne i zwierzęce, jak lasy (Panieńskie skały) lub zbiorowisko bagienne (Samborek).

Jeśli już roślinność i fauna tak szybkim ulegają zmianom, to niewątpliwie najszybszą ewolucję odbywa sam człowiek. Długie czasy ta ewolucja była stateczna i stała w bezpośrednim związku z ziemią, zwłaszcza wieśniak żył całe wieki w najściślejszym współżyciu i z przyrodzonym podłożem; z całym konserwatyzmem chłopą trzymał on się cech, nabytych w czynnym i biernym przystosowaniu się do środowiska naturalnego: w osadnictwie, budownictwie, stroju, pokarmie, zwyczajach i obyczajach, wierzeniach i poglądach, tak w życiu materialnym jak i duchowym. Ale



i te czasy mijają: coraz silniejszy wpływ ogólnoświatowej i ogólnoludzkiej kultury zaciera te formy przystosowania się do środowiska, zrastania się z podłożem. Ale jeśli się staramy, by przez ochronę zabytków przyrody umożliwić odtworzenie dawnego oblicza ziemi celem zrozumienia zjawisk przystosowania się pierwotnego człowieka, to ochrońmy jako rodzaj zabytku przyrody też wynik tych procesów przystosowania się, nieprzeobrażony i zamącony jeszcze przez kulturę światową; obrońmy choć jedną chatę wiejską krakowską, z całym jej urządzeniem i otoczeniem krajobrazowym, jako muzeum najnaturalniejsze pod jasnym niebem krakowskim, wśród złotych, uśmiechniętych łąków krakowskich.

---

# B I B L J O G R A F J A .

By móc współdziałać czynnie w akcji ochrony zabytków przyrody, trzeba zdawać sobie dokładnie sprawę z tego, co jest zabytkiem, jakimi sposobami posługiwać się przy ocenie ich wartości oraz zrozumieć doniosłość i cel takiej ochrony.

Podajemy źródła, z których chętni czerpać mogą wskazówki i potrzebny materiał.

Podstawowemi z tego zakresu są prace H. C o n v e n t z a dyrektora Muzeum w Gdańsku — twórcy w nowszych czasach idei ochrony zabytków przyrody, szczególnie 1. 2.

1. *Die Gefährdung der Naturdenkmäler und Vorschläge zu ihrer Erhaltung.* Denkschrift, dem Herrn Minister geistlichen Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten. Berlin 1904.

2. *The Care of Natural Monuments with special reference to Great Britain and Germany.* Cambridge University Press.

3. *Die Heimatkunde in der Schule.* Grundlagen und Vorschläge zur Förderung der naturgeschichtlichen und geographischen Heimatkunde in der Schule. Berlin.

4. *Beiträge zur Naturdenkmalpflege* herausgeben von Conwentz. Berlin.

Czasopismo to zawiera prace, traktujące o zabytkach przyrody w różnych krajach. Dla przykładu treść tomu II-go:

1. *Herman R.* mit botanischen Beiträgen von pr. Lindau. *Die erratischen Blöcke im Regierungsbezirk Danzig.*

2. *Eröffnung der Staatlichen Stelle für Naturdenkmalpflege zu Berlin,* im ehemaligen Botanischen Museum an 3. Februar 1911.

3. *Bericht über die 4-te Konferenz für Naturdenkmalpflege 1911.*

4. *Rosentus.* *Natur der Naturdenkmalpflege in Schweden.*

5. *Wille.* *Schutz der Naturdenkmäler in Norwegen.*



6. Pampanini. *Ueber Bedrohung und Schutz der italienischen Flora.*

7. Preuss. *Die pontischen Pflanzenbestände im Weichselgebiet.* Prace Conwentza tym większe mają dla nas znaczenie, że powstały na terenie ziemi polskiej — w jednej z jej części — Prusach Królewskich. Wzorem poniekąd, jak tego rodzaju rzeczy wyglądać powinny służyć może praca:

*Pfuhl. Bäume und Wälder der Provinz Posen*, która w sposób dokładny zestawia zabytkowe drzewa ziemi Poznańskiej.

Drukowana w czasopiśmie *Zeitschrift der Naturwissenschaftlichen Abteilung* der Naturwissenschaftlichen Vereins Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft in Posen. Herausgegeben von dr. *Pfuhl.* 2—6 sbft. 1914 J.

Drzewa i lasy śląskie obejmuje *Schube* w pracy *Waldbuch von Schlesien* (Wrocław, 1906). Tego rodzaju książki leśne, w których są wymienione, opisane, często sfotografowane lub odrysowane drzewa i krzewy leśne, posiadają już obecnie prawie wszystkie państwa Rzeszy niemieckiej.

Dzięki tym i innym wydawnictwom oraz szczegółowym opracowaniom, jak:

1. *Aus dem Posener Lande.*

Monastblätter für Heimatkunde herausgegeben von Stadtbibliothekar G. Minde Ponet Bromberg.

2. *Tafel zur Heimatkunde der Provinz Posen.* Herausgegeben vom Kaiser-Friederich Museum.

3. *Ahlfrenghren E.*

*Die Vegetationsverhältnisse der westpreussischen Moore* östlich der Weichsel.

„Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig“ 1903.

4. *W. Wolterstorff.*

*Beiträge zur Fauna der Tucheler Heide* „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig“ 1904 i inne.

Widzimy, że z dzielnic Polski zabór pruski dotąd najlepiej jest poznany i ochroniony.

Inaczej rzecz wygląda w Królestwie Polskim i Galicji. Zrobiono tam i poznano znacznie mniej.

Do pewnej miary obfitują w wiadomości:

1. *Sprawydzania Komisji Fizjograficznej Ak. Um. w Krakowie*, do dziś tomów 47.

2. *Atlas geologiczny Galicji z tekstem* (wyd. Ak. Um. w Krakowie).

3. *Kosmos*, czasopismo polskiego Tow. im. Kopernika we Lwowie, do dziś tomów 38.

4. *Pamiętnik Fizjograficzny* w Warszawie, tomów 21.

5. *Słownik geograficzny* — tomów 15.

6. *Ziemia*, tygodnik, obecnie V rocznik.

7. *Obrazy roślinności Królestwa Polskiego*, Zygmunta Woycieckiego, Warszawa, 6 zeszytów.

Próbie zestawienia zabytków roślinnych w Galicji zrobił Prof. Dr. M. Raciborski. Ogłosił on w *Kosmosie* w 1910 r. *Ochrony godne drzewa i zbiorowiska roślinne*.

Ciekawe ujęcie sprawy zabytków przyrody dał Prof. Jan Gwalbert Pawlikowski (*Lamus*, 1913) w artykule *Kultura a natura*.

Tu należy podnieść działalność *Polskiego Towarzystwa krajoznawczego* istniejącego w Warszawie. Posiada on 33 oddziały prowincjonalne, z tych wiele tworzy własne muzea.

Organem Tow. Krajoznawczego, jest *Ziemia*, Warszawa, red. K. Kulwiec.

Znajdujemy tam b. liczne artykuły, monografie, przyczynki dotyczące zabytków przyrody np.

*Chętnik A.* Z zielonej puszczy. 1914.

*Dyakowski B.* Ptaki gór naszych. 1913.

„ „ Zimowit. 1914.

*Domaniewski J.* Odezwa w sprawie wędrówek ptaków. 1912.

*Orłowicz M.* Z Podola galicyjskiego. 1913.

*Frankowski E.* Krajobrazy Wołynia. 1913.

*Wigura W.* Dąb w Bartkowie. 1912.

*Dąb* z 1382 r. pod wsią Simnicze. 1913.

*Kobędza R.* Wandalizm czy kultura. 1913.

*Kołodziejczyk J.* Z nad brzegów Świtezi. 1913.

*Domański J.* Przyczynek do ornitologii Zamojszczyzny. 1912.

*Witanowski.* Mstów. 1912.

*Przesmycki P.* Źródła ginące w piaskach olkuskich 1913.

Towarzystwo Krajoznawcze prócz artykułów w „*Ziemi*“ wydaje monografie poszczególnych miejscowości, przeważnie w formie odczytowej, jak n. p.:

*Hoffman.* Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna).

*Janowski Al.* Gopło — 1908 r.

Nakładem Pol. Tow. Krajoznawczego została również wydana zbiorowa praca:



*Metodyka wycieczek krajoznawczych.* Warszawa 1909, gdzie odnajdujemy szereg praktycznych wskazówek, jak patrzeć i szukać.

Zbytecznym dodawać, że muzea przyczyniają się do poznania gruntownego danego zakątka kraju, gromadzą szczegóły o zabytkach faunistycznych, florystycznych i geologicznych, właściwych najbliższej okolicy.

Zakres działalności takich muzeów krajoznawczych w krótkich słowach trafnie wyjaśnia *A. Chmielińska* w swej rozprawce „*W jakim celu tworzymy muzeum w Łowiczu*“. Łowiczanin 1913.

Wskazówki, jak organizować należy pracę w muzeach, znajdujemy w artykule: „*Wskazówki dla zakładających muzea przyrodniczo-krajoznawcze*“ pod redakcją prof. *M. Raciborskiego*. Kosmos 1910.

Niemcy idą dalej. W celu ochrony zabytków przyrody podnoszą akcję zakładania akwarjów i terrarijów. Posiadają specjalne czasopismo traktujące o tej sprawie „*Wochenschrift für Aquaria- und Terrarienkunde*“ Herausgeben von Wolterstorff. Braunschweig 1909. Czytamy tam np. artykuły:

*Herrmann R.* Die Mitwirkung der Aquarien- und Terrarienvereine bei der Naturdenkmalpflege.

*Wolterstorff W.* Was können die Vereine für Aquarien- und Terrarienkunde zum Schutze der Naturdenkmäler tun? i inne.

W ostatnich czasach zainteresowano się ochroną zabytków przyrody i w Galicji.

*Towarzystwo Tatrzańskie* posiada Sekcję Ochrony Tatr — najczynniejszą u nas, jak dotąd, instytucję o ochronę przyrody dbającą. Terenem działalności są naturalnie Tatry. Sekcja Ochrony Tatr wydała między innymi odezwy:

*Odezwa w sprawie ochrony roślinności Tatrzańskiej.*

*Odezwa w sprawie ochrony krokusów.*

W sprawie zabytków leśnych wydana została przez Kółko Przyrodnicze Słuchaczów Wyższej Szkoły Leśniczkiej we Lwowie odezwa i kwestjonariusz *W sprawie pierwotnych zbiorowisk leśnych* (1913).

Nadsyłane tam odpowiedzi przyczynią się niezaprzeczenie do wyłowienia niejednej wartościowej „pamiątki“ przyrodniczej. W „*Sylwanie*“ na uwagę zasługują artykuły:

*Rouppert K.* Świerk kolumnowy w Tatrach. 1911.

*Szafer W.* „Pamiątka“ Pieniacka. (O rezerwacie leśnym w Pieniakach z 1 mapą i tablicą) 1912.

*Szafer W.* Cisy w Kniaźdworze pod Kołomyją, jako ochrony godny zabytek przyrody leśnej. 1913.

W pismach prowincjonalnych rozrzucona jest cała masa cennych nieraz wiadomości, które należy zebrać i wziąć pod uwagę.

Tu potrzebna jest współpraca kół szerszych. Nadsyłanie wiadomości o drukowanych wzmiankach lub artykułach umożliwiłoby zestawienie kompletnej bibliografii o zabytkach przyrody u nas, czego dziś nie jesteśmy jeszcze w stanie uczynić.

---

## K W E S T J O N A R J U S Z .

Odpowiedzi na poniższy kwestjonariusz zostaną zużytkowane przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika w inwentarzu zabytków przyrodniczych. Odpowiedzi należy nadsyłać do Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza (Kraków, Dunajewskiego 7) na ręce Przewodniczącego Zarządu Głównego, prof. dr. M. Raciborskiego.

Pożądane jest przesyłanie fotografii szczególnie starych lub rzadkich drzew, (z podaniem miejscowości, gdzie rosną), i innych zabytków: ginących rzadkich ssaków lub ptaków; skał, ciekawych geologicznie lub bogatych w skamieliny; osobliwych źródeł lub wodospadów; miejsc wyjątkowych pięknnością położenia.

### Pytania.

1. Czy i jakie rosną w okolicy drzewa, z powodu wieku, wymiarów, postaci lub tradycji nad inne osobliwe; proszę podać obwód pnia największych drzew w wysokości metra nad ziemią i przybliżoną wysokość.

2. Czy w okolicy rośnie dziko modrzew, cis, jałowiec, jodła lub buk; gdzie rosną; jak grube i wysokie są okazy najstarsze?

3. Czy w okolicy znane są rośliny (zioła, krzewy lub drzewa) obecnie ginące i jakie?

4. Czy w okolicy znane są rzadkie i osobliwe, ginące obecnie zwierzęta (ssaki, ptaki etc); jakie i gdzie?

5. Czy w okolicy znane są osobliwsze skały, wodospady, źródła zachowania godne, gdzie i jakie?

6. Czy w okolicy są miejsca z powodu osobliwej piękności, położenia, wspomnień dziejowych lub legend uwagi i zachowania godne?





Inst. Zool. PAN  
Biblioteka

H

**K.89**

DRUKARNIA NARODOWA  
W KRAKOWIE

